



La plaça del Diamant

Mercè Rodoreda

Diamentowy plac

- A jak się dowie mój narzeczony?...

Chłopak przysunął się jeszcze bliżej i śmiejąc się powiedział:

- Taka młodziutka, a już ma narzeczonego?

A jak się śmiał, wargi mu się rozsunęły i zobaczyłam wszystkie zęby. Oczki miał zupełnie jak małpa i białą koszulę w niebieskie paski z rękawami zawiniętymi do łokcia i z odpiętym kołnierzykiem. Nagle odwrócił się do mnie tyłem, stanął na palcach, rozejrzał się dokoła, znów zwrócił się do mnie:

- Przepraszam - powiedział i zaczął krzyżeć: - E, nie widziałeś mojej wiatrówki? Leżała obok orkiestry... Na krześle... Co? - I powiedział mi, że mu gdzieś podzieli wiatrówkę, że zaraz wróci, że bym była łaskawa zaczekać, i znów w krzyk:

- Cintet! Cintet!

Julieta, cała na żółto z zielonymi haftami, wylazła nie wiadomo skąd i powiedziała:

- Zasłoń mnie, bo muszę zdjąć pantofle, Jezus, nie wytrzymam dłużej... - więc jej powiedziałam, że nie mogę się ruszyć, bo jeden chłopak zgubił wiatrówkę, a że zamówił sobie u mnie taniec, to mu obiecałam poczekać. Na to Julieta:

- Tańcz sobie, tańcz!

Było gorąco. Dzieciaki po rogach puszczały fajerwerki i rzucały petardy. Na ziemi pełno było pestek od arbuźów, a po kątach walały się skórki i butelki od piwa; na tarasach także puszczano fajerwerki i na balkonach. Widziałam twarze całe błyszczące od potu, chłopcy wycierali je sobie chusteczkami. Muzycy śpiewali zadowoleni. Wszystko jak w teatrze. I pasodoble. Nie zdając sobie z tego sprawy, drobiłam tam i z powrotem, aż nagle, z uczuciem, że przychodzę z bardzo daleka (a przecież byłam tak blisko), usłyszałam głos tego chłopca, który mówił: „Widzi pani, że pani umie tańczyć?” - i poczułam mocny zapach potu i zwietrzałej wody kolońskiej. Małpie oczki błyszcząły tuż koło moich, a z każdej strony twarzy ucho tworzyło jakby medal. Gumka dalej cisnęła mnie w pasie, a moja nie żyjąca matka nie zdążyła być mi oparciem, bo powiedziałam temu chłopcu, że mój narzeczony jest kuchcikiem „Pod Kolumbem”, a on się roześmiał i powiedział, że mu współczuje, bo nie minie rok, jak będę panią jego i królową i będziemy tańczyć „el ramo” na Diamentowym Placu.

- Moja królowa - powiedział.

I powiedział, że kiedy mi mówił, że za rok będę jego królową, to nawet na niego nie spojrzałam, więc spojrzałam, a wtedy powiedział:

- Niech pani tak na mnie nie patrzy, bo ja naprawdę nie wytrzymam - a to było, kiedy mu powiedziałam, że ma małpie oczki. Guma u halki różnie mnie jak nóż, muzycy swoje tarari i tarara.

Juliety ani śladu, zniknęła i ja sama z tymi oczami, które mnie nie opuszczają. Tak jakby cały świat zmienił się w te oczy i nie było sposobu, żeby od nich uciec. A noc płynęła na wozie z gwiazd i zabawa płynęła, i „ramo”, i dziewczyna od „ramo”, cała błękitna, kręcąca się w kółko i w kółko. A mama na cmentarzu San Gervasio, a ja na Diamentowym Placu...

„Pani sprzedaje słodycze? Miód i konfitury?”

Zmęczeni muzycy już wkładali instrumenty do pokrowców i z powrotem je wyjmowali, bo ktoś stawiał wszystkim walca, więc znowu kręcili się jak baki. Kiedy ten walc się skończył, ludzie zaczęli wychodzić. Powiedziałam, że zgubiłam się z Julieta, a on powiedział, że zgubił się z Cintetem, i powiedział: „Jak będziemy sami, jak wszyscy już pochowają się po domach, a na ulicach będzie pusto, zatańczymy sobie walca z jednego na drugi kraniec Diamentowego Placu, Colometa”. Zmieszałam się, spojrzałam na niego i powiedziałam, że nazywam się Natalia, a jak mu powiedziałam, że się nazywam Natalia, znowu roześmiał się i powiedział, że mogę mieć tylko jedno jedyne imię: „Colometa”. Wtedy właśnie zaczęłam biec, a on biegł za mną.

- Proszę się nie bać, nie widzi pani, że nie może pani chodzić sama po ulicach, jeszcze mi panią ukradną... - I wziął mnie pod rękę, i zatrzymał mnie: - Nie widzi pani, że ukradliby mi panią, Colometa?

A mama nieżyjąca, i ja stojąca jak głupia, i ten pasek, co tak mnie ciśnie, jakbym była przywiązana drutem do gałązki aparagusu.

Więc znów zaczęłam biec. A on za mną. W sklepach pospuszczane żaluzje, a na wystawach pełno spokojnych przedmiotów, kałamarzy i suszek, i pocztówek, i lalek, i poupinanych materiałów, i aluminiowych garnków i jerseyów... Pędem wylecieliśmy na Calle Mayor, ja pierwsza, on za mną, i długo potem jeszcze nieraz to opowiadał: „Tego dnia, co poznałem Colometę na Diamentowym Placu, jak zaczęła przede mną uciekać, to przed samym przystankiem tramwajowym zgubiła halkę...”

Nicianska pętka pękła i halka spadła na ziemię! Wskoczyłam z niej, o mało co nie zaplątałam się w nią, i w nogi, jakby mnie goniły wszystkie diabły świata. Doleciałam do domu i po ciemku zwałam się jak kamień na moje żelazne panieńskie łóżeczko. Było mi wstyd. A kiedy już mi minął wstyd, jednym kopnięciem zrzuciłam pantofle i rozpięłam włosy. A Quimet jeszcze długo potem opowiadał, jakby to było coś, co się dopiero zdarzyło: „Pękła jej gumka, a gnała jak wiatr”...

Traducido por Zofia Chądzyńska